Nr 87. Kraków, Piątek 17 Kwietnia 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Po kropelce.

Kraków, 16 kwietnia.

Przez dwa numera z rzędu rozwijał ks. Stojałowski w „Wieńcu-Pszczółce“ swoje moskalofilskie, asymilacyjne poglądy. Tym razem jednak ostrożniejszym okazał się ks. prałat, niż poprzednio; tem niebezpieczniejszym też, naszem zdaniem, stał się dla ludu. W numerze „swej gazetki“ z 5 kwietnia zamieścił artykuł p. t. „Trójpoddaństwo“, w którym, z wyjątkiem kilku podstępnych zwrotów, wcale rozumnie nawet przedstawił, jak pojmować powinniśmy stosunek nasz do trzech mocarstw zaborczych. Wystąpił tutaj autor przeciw trójlojalności, głoszonej tak skwapliwie przez ugodowców, i zakończył argumentacyę swoją następującym, wcale trafnym poglądem:

„Lepiej tedy jest i bardziej odpowiada godności naszej narodowej, nie kłaść nacisku na nasze „wiernopoddaństwo“, ani nie obiecywać, że się na wieczne „trójpoddaństwo“ godzimy, lecz mówić otwarcie i szczerze tak, jak czujemy i czuć musimy: „Jesteśmy wiernymi poddanymi w dawaniu podatku i rekruta, w stosowaniu się do ustaw państw, pod których rządami żyjemy, bo to robić musimy“, i nie możemy nie robić, bez narażenia się na złe i najgorsze skutki. Lecz co innego jest „oddać cesarzowi co cesarskiego“, aby ujść przymusowej egzekucyi, a co innego składać d a ń s e r c a. Na szczęście nigdy jeszcze i nigdzie nie był zaprowadzony: „podatek serca“ — podatek miłości i przywiązania.

„A ci, którzy podnoszą hasło „trójwierności“, chcą na nas nałożyć podatek serca, tego serca, które u Polaka, po Bogu, należy się własnemu narodowi, własnym braciom i własnej Ojczyźnie. — Trójpoddaństwo, gdyby nawet nie prowadziło do zaprzaństwa, gdyby nawet dawało nam to, żebyśmy mogli w każdem państwie zaborczem być Polakami i pielęgnować a rozwijać naszą narodowość, jest przecie zawsze z d r a d ą wobec O j c z y z n y i n a r o d u. Znaczyłoby to wyrzekać się Polski jednej, a godzić się na tworzenie jakichś nowych t r z e c h P o l s k, poprzebieranych w mundury: austryacki, pruski i rosyjski. A tego nikt nie ma prawa robić na własną rękę i dla własnej korzyści.“

Tak! Ks. prałat umie być nawet czułym..., gdy chce wśliznąć się do serca ludu, aby go potem na bezdroża sprowadzić. Tego wdzięcznego zadania podjął się też zaraz w następnym numerze „Wieńca-Pszczółki“ z 12 kwietnia. — Tutaj rozpisał się już na dobre, ukazał się w szacie swej właściwej, w szacie przyjaciela Rosyi, urągającej fioletom prałatowskim.

Tutaj walczy ks. Stojałowski przeciwko tezie: „Rosya przebaczać nie ma co, a my jej przebaczać nie możemy“ — dążąc do udowodnienia, jakoby Rosya najmniej wobec Polaków zawiniła i dla tego najłatwiejsze z nią było... porozumienie. „Dla czego — pyta ks. prałat — Rosya ma być naszym n a j w i ę k s z y m wrogiem, i dla czegoby m o ż n a p r z e b a c z y ć Niemcom, a nie można Rosyi?“ — I uprzedza z góry ks. Stojałowski, że na to pytanie żaden „z nieprzebłaganych nieprzyjaciół Rosyi nie będzie w stanie odpowiedzieć rozumnie i dowodnie“.

Trudność nie jest atoli tak wielką, jak ks. St. przypuszcza. Nic łatwiejszego bowiem, jak pytanie to zupełnie wykreślić, bo odpowiedź na nie jakąby ona nie była, w niczem nie zmieni stosunku naszego do Rosyi, Niemiec i Austryi. My nie potrzebujemy niczego „przebaczać ani Rosyi, ani Niemcom, — bezcelową też jest ta dziecinna jakaś klasyfikacya „wrogów“ Polski na „większych i mniejszych“. — Każdy z zaborczych rządów jest w równym stopniu dla nas „wrogiem‘, jeżeli sięga po nasze poczucie narodowe, jeżeli dąży do pozbawienia nas naszej indywidualności narodowej. Tymczasem ks. St. upiera się przy swojem pytaniu, pisząc:

Na pytanie: który zaborca największe wyrządził nam szkody? odpowiedź jest ł a t w a i n i e w ą t p l i w a (naturalnie tylko dla ks. prałata! Przyp. red.). N a j w i ę k s z e s p u s t o s z e n i e w i d z i m y w t y c h z i e m i a c h p o l s k i c h, k t ó r e s ą p o d p a n o w a n i e m p r u s k i e m.

Na pytanie, które zaborcze państwo m o ż e i j e s t s k ł o n n e n a p r a w i ć wyrządzoną nam krzywdę, również łatwo odpowiedzieć: Prusy otwarcie wypowiedziały nam zagładę; Austrya naprawić nic nie może, bo sama jest zagrożoną w swym bycie, więc choćby chciała, nic uczynić nie może, a w i ę c t y l k o z R o s y ą m o ż n a b y n a p e w n y c h w a r u n k a c h p r z y j ś ć d o j a k i e g o ś p o r o z u m i e n i a. Do porozumienia jednak przyjść nie może, jak długo będziemy stać na tej zasadzie: „że Rosya nie ma co przebaczać, a my przebaczać nie możemy“.

„Nie jest też prawdą, że „nie możemy“ przebaczyć Rosyi, choć jest prawdą, że Rosya wielkich wobec nas przewinień się dopuściła. Rosya bowiem, jako państwo słowiańskie, rozbiła „słowiańską Polskę“ i połączyła się z Niemcami przeciwko Polakom. Ta wina t r w a d o t ą d, bo Rosya dotychczas grzeszy przeciw temu właśnie hasłu, które stawia na czele swych dążeń, t. j. przeciw hasłu „w s z e c h s ł o w i a ń s t w a“ czyli panslawizmu, skoro z Prusami i Austryą trzyma w niewoli Polaków. Winę tę możemy i musimy wytykać Rosyi — i za warunek porozumienia i przebaczenia stawiać to, aby Rosya z e r w a ł a z N i e m c a m i (!) a Polaków pod pruskiem jarzmem wzięła w skuteczną obronę, co bez wątpienia uczynić może.

„A dziś tak się stosunki polityczne składają, że R o s y a g o t o w ą b y b y ł a P o l a k o m p r z y j ś ć w p o m o c, i tak jak Bułgarom i Serbom przeciw Turkom, dopomagać nam przeciw Niemcom, gdyby Polacy postępowali rozsądnie — i nie powtarzali: „nie możemy przebaczyć!“ — i gdyby dalej, nie popełniali krzywdzącego Rosyę błędu, przedstawiając ją, jako gorszego niż Niemcy, wroga. Jak każdy człowiek, tak naród ma poczucie honoru i miłości własnej. Jeżeli się kogoś znieważa i bezcześci, a do tego n i e s ł u s z n i e (!), musi się czuć obrażonym, a obrażony przysług nie wyrządza. Polscy czasopisarze bezustanie znieważają Rosyę i jej cesarza, więc nic dziwnego, że Rosya musi do nas czuć niechęć, wobec czego nie można mówić, że: „Rosya nie ma co przebaczać“.

„Winy są wzajemne; my mamy co przebaczać i musimy przebaczyć Rosyi, a Rosya ma nam także co przebaczać — i powinna to uczynić. Wtedy wzajemne przebaczenie doprowadzi do porozumienia, a porozumienie słowiańskie doprowadzi do zjednoczenia Słowian i do wydobycia się z pod pruskiego jarzma — a temsamem uratuje nas od zguby“.

I stanął ks. Stojałowski przed czytelnikami swoimi w całej swej moskalofilskiej okazałości. Dał Rosyi rozgrzeszenie, a przynajmniej dać je obiecał, a na razie zakazał nam gniewać się na nią, nienawidzić ją, bo nienawiść jest grzechem, — jak to gdzieindziej tłomaczy.

Jakże podstępnie przekręcił całą kwestyę naszego stosunku do Rosyi! Cóż my tutaj mamy do przebaczania, do zapominania? Przecież nie my, l e c z w y ł ą c z n i e i j e d y n i e r z ą d r o s y j s k i jest w możności doprowadzić do „porozumienia“ z Polakami. Niech Rosya zmieni swój system rządów wobec Polaków, — a w jednej chwili zmieni się także nasz stosunek do niej. Nam nie zależy na czułościach, — my żądać musimy faktów.

Dopóki ludność polska w zaborze rosyjskim pozbawiona jest praw swego języka i religii, — dopóki poczucie narodowe polskie jest tam przedmiotem pościgu policyjnego i żandarmskiego, tak długo Rosya ani o jotę nie jest dla nas lepszą od Prus („ambo meliores“), i tak długo nie wolno się nam łudzić, że stamtąd zaświtać może dla nas lepsza przyszłość.

Ks. Stojałowski wie też o tem; on sam nie wierzy w to, co pisze. Ale on rozmyślnie sączy w swoich czytelników p o k r o p e l c e moskalofilskiej trucizny, aby tutaj przygotować grunt dla panslawizmu i prawosławia.

Ledóchowski, Gotti, Rampolla.

Jakkolwiek Rzym, a przedewszystkiem Watykan, są dla Rosyi solą — w oku, jednakże z polityką watykańską zawsze się liczyć zwykła. Co więcej, rząd rosyjski szuka pośród otoczenia papieża sprzymierzeńców, utrzymuje swego przedstawiciela przy Watykanie, słowem pragnie uchodzić za przyjaciela Watykanu.

„Nowoje Wremia“ w jednym z ostatnich numerów w artykule „o sprawach watykańskich“ porusza trzy sprawy:

Propagandę za prefektury Ledóchowskiego i Gotti'ego;

Stosunek kardynała Rampolli do kardynała Ledóchowskiego i do Rosyi, wreszcie:

Wybór przyszłego papieża na conclave.

Dziennik rosyjski rozpoczyna artykuł opisem gmachu Propagandy, który na Rosyanina wywierać ma „nie do opisania straszne wrażenie“. We dnie wszystkie okna gmachu zamknięte (no, bo gorąco! Przyp. red.); zdaje się, jak gdyby tam nikt nie mieszkał. W nocy za to, przy świetle księżyca, wydaje się, jak gdyby z każdego okna ktoś nadsłuchiwał, co się dzieje na świecie. „Dwa lata temu — pisze „Now. Wremia“ — propaganda przerażała nawet samych katolików (?). Mieszkał tam bowiem kardynał Ledóchowski, osiemdziesięcioletni starzec, dziś już zmarły. Dawno już z bram Propagandy nie wyjeżdżała kareta kardynalska, jednakże wszyscy korzyli się wobec potęgi i siły, tam spoczywającej. Reputacya starego kardynała, jego przeszłość znane były wszystkim. Ledóchowski był sprytnym politykiem; wtrącony do więzienia przez Bismarka, uciekł stamtąd, a później żył w przyjaźni (?) z tym samym Bismarkiem. Papież bardzo poważał Ledóchowskiego; w Watykanie wszyscy się go bali. O n b y ł n i e p r z e j e d n a n y m w r o g i e m R o s y i, i dla tego wielkie wydawał sumy ze swej szkatuły i z kasy Propagandy na podtrzymanie polityki antirosyjskiej w Królestwie Polskiem. O tem wiedziano w Rzymie. Wiedział i s m u c i ł s i ę z t e g o kardynał Rampolla, lecz stan rzeczy pozostał niezmienionym do samej śmierci kardynała Ledóchowskiego. I oto Ledóchowski umarł. W Watykanie lekko i swobodnie odetchnęli. Następcą kardynała fanatyka został łagodny kardynał G o t t i.

Z powodu mięszania się ciągłego Propagandy do polityki rosyjskiej, nie od rzeczy będzie zaznajomić się bliżej z nowym jej prefektem. Gotti przedewszystkiem mile jest widzianym u rządu włoskiego. Pogląd jego na kwestye polityczne, które kardynał Ledóchowski tak na każdym kroku popierał, zmienił się za nowego prefekta do niepoznania. Gotti jest wielkim zwolennikiem pokoju. On umie być względnym dla stron powaśnionych — i dlatego rząd włoski prosił go o pośrednictwo w stosunkach z Watykanem... Po uroczystościach jubileuszowych wskazywano na Gottiego, jako na przyszłego następcę Leona XIII. W rękach kardynała Gottiego bardzo wiele spoczywa władzy. W nim pokładają wielkie nadzieje“...

Co do stosunku kardynała Rampolli do Ledóchowskiego i Rosyi, bardzo trafnie określa „N. Wremia“ charakter obu tych dostojników kościelnych, chociaż pod wielu względami popada w sprzeczności. Sprzeczności okazują się zwłaszcza wtedy, gdy dziennik rosyjski, stawiając ich naprzeciw siebie jako wrogów nieprzejednanych, czyni ich jednocześnie przyjaciółmi osobistymi Leona XIII.

„Sekretarz stanu, kardynał R a m p o l l a — pisze „N. Wremia“ — s e r d e c z n y p r z y j a c i e l L e o n a XIII, jest poważną polityczną figurą. R a m p o l l a, t o d o ś w i a d c z o n y p r z y j a c i e l R o s y i. Przeciwko niemu głównie występował kard. Ledóchowski, paraliżując wszystkie dobre jego zamiary względem Rosyi“...

Przytoczenie tych słów wystarczy na określenie stosunku Rampolli do Rosyi i do Ledóchowskiego, podług słów dziennika rosyjskiego.

O przyszłem „conclave“ papieskiem wyraża się „Nowoje Wremia“ bardzo pesymistycznie, dowodząc, że aczkolwiek dziś wszystkie szanse są po stronie kardynała Rampolli, może jednak wytworzyć się rozdźwięk poglądów na wybór osoby papieża po śmierci Leona XIII i może „conclave“ trwać bardzo długo.

Dziennik rosyjski wymienia, oprócz Gottiego, jako kandydata na papieża, kardynała Vanutelliego.

Bądź co bądź, „Nowoje Wremia“ pragnie jedynie mieć papieżem kardynała Rampollę. — Oto, co pisze w tej sprawie: „Jeżeli wybór kardynała Rampolli obecnie nie nastąpi, z powodu jego urzędu sekretarza stanu, to kardynałowie wybiorą kogobądź ze starych kardynałów, aby po jego śmierci ogłosić papieżem kardynała Rampollę“.

Nawet — podług słów „Nowego Wremieni“ — sam papież pragnie, aby po jego śmierci zasiadł na tronie papieskim kardynał Rampolla i dlatego zamierza powierzyć mu inny urząd, aby w razie „conclave“ stanowisko sekretarza stanu nie przeszkadzało mu przy wyborach.

kt.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 15 kwietnia.

(Przesilenie namiestnikowskie. — Zajście w dziennikarskim świecie. — Parę uwag na powyższy temat. — Mania wydawnicza. — Nowe pismo).

Przedmiot powszechnej, a bardzo ożywionej dyskusyi we wszystkich sferach naszego miasta stanowi, oczywiście, p r z e s i l e n i e n a m i e s t n i k o w s k i e. Faktem jest, że w kołach urzędniczych namiestnictwa tutejszego już przed kilku dniami mówiono o powrocie hr. Kazimierza B a d e n i e g o na stanowisko szefa kraju, a mówiono o tem w kołach, które zwykły posiadać bardzo dobre informacye ze sfer decydujących. Co do ustąpienia hr. Pinińskiego, to nie jest ono oddawna już niespodzianką. Nowinę stanowi chyba okoliczność, że ostatecznym powodem, który go skłonić miał do usunięcia się, nie są względy natury administracyjno-politycznej, ale sprawy czysto osobiste, a to żal do dra Koerbera i do rządu za to, iż nie stanęli w należytej obronie honoru namiestnika wobec ataków p. Daszyńskiego, wygłoszonych w znanej interpelacyi tego posła w sprawie spadku po Tuczyńskim. Interpelacya ta właściwie wstrzymała chwilowo kwestyę zmiany namiestnika, rząd bowiem pragnął uniknąć nawet pozoru, jakoby ona miała wywrzeć wpływ na przyspieszenie faktu, oddawna zamierzonego. Sam jednak hr. Piniński, rozżalony stanowiskiem dra Koerbera, wywołał kryzys i przyspieszył rozwiązanie toczącego się oddawna procesu.

Co do osoby następcy, kompetentne sfery tutejsze utrzymują stanowczo, że dr Koerber, który ostatniemi czasy porozumiewał się często z marszałkiem kraju, hr. A. Potockim, postanowił zaproponować cesarzowi, jako jedynego kandydata, hr. Kazimierza B a d e n i e g o. Rozchodzi się tylko o wyrównanie nieporozumień osobistych, jakie swego czasu oddaliły hr. Kazimierza od kół dworskich, a w tym kierunku rozstrzygnie niebawem decyzya samego cesarza.

Obok tej sprawy ogólno-krajowej, świat inteligencyi lwowskiej zajmuje innego rodzaju przesilenie, jakie wybuchło w dziedzinie dziennikarstwa miejscowego. Jestto spór, który wyniknął pomiędzy wydawcami, lub, mówiąc dokładniej, pomiędzy delegatem wydawców i administratorem „Przedświtu“, a p. S. Naganowskim, znanym korespondentem pism polskich z Londynu, w ostatnim czasie sprowadzonym przez wspomnianych wydawców do Lwowa dla objęcia naczelnej redakcyi rzeczonego organu. Ponieważ sprawa oddaną właśnie została sądowi polubownemu, przeto pragnę mówić o niej tylko ogólnikowo aż do rozstrzygnięcia przez sędziów. Rozchodzi się o to, że wydawnictwo „Przedświtu“ sprowadziło p. Naganowskiego, stale od lat 30 osiadłego w Londynie, przyrzekając mu posadę naczelnego redaktora na warunkach, które dopiero tutaj, na miejscu, kiedy p. Naganowski objął już pismo i podpisywał je, nagle zmieniono w sposób taki, że — jak w odezwie, zamieszczonej w pismach miejscowych sam on twierdzi — „żaden szanujący się i uczciwy człowiek przyjąć ich nie mógł“. P. Naganowski ustąpił i sprawę swą pragnął powierzyć wydziałowi Towarzystwa dziennikarzy polskich. Atoli ks. arcybiskup Teodorowicz, jeden z współwydawców „Przedświtu“, skłonił go do przyjęcia sądu polubownego, który właśnie się składa.

Zajście to, dziwnem zrządzeniem losu nie pierwsze w wydawnictwie „Przedświtu“, posiada do pewnego stopnia znaczenie zasadnicze dla stosunków naszej publicystyki w Ga-

---

Jan Świerk.

Na Zamieściu.

Obrazki z życia.

10 (Ciąg dalszy).

Czarne konary nagich i bezlistnych drzew rozpięły nad nim sieć, a krople dżdżu jesiennego spadały na niego rosą płaczu i bolu. Szedł, jakby przytłoczony jakimś ciężarem, który przygniatał myśl jego smętną.

— Kto zdoła poprawić los tych ludzi? — pytał. — Wszakże to niewolnicy najgłębszej ciemnoty i przesądów, okuwających ich ciasną obręczą. Co im pomoże 8 godzin pracy, co im da podwyższenie płacy? Wszakże im trzeba życie odmienić, trzeba im nietylko do utrzymania życia pomagać, lecz i nauczyć, jako życie zapełniać czem innem, niż przesadą w strojach i naśladowaniem tego, co inni robili... Na lichwę pożyczają po to, aby jeden dzień przepędzić wesoło bez obawy szyderstw ze strony kolegów i koleżanek, a długiej zimy, bez pracy i chleba, nie boją się i nie chcą jej śmiechu słyszeć...

Szedł coraz prędzej. Deszcz mroźny rosił, a szum nagich gałęzi wtórował jego myślom akordem minorowych tonów. Na ulicach zaczęły się zjawiać błyski lamp gazowych. Tu lub tam przemknęła dorożka z lampką blado zatloną, a i w niejednem oknie światło zabłysło.

Zresztą noc jesienna, ponura, mglista, ołowiana, otaczała miasto.

Salski szedł spiesznie, czując gorycz w duszy, a w myślach ból wielki.

— Niema się co łudzić błyskiem tej lub owej duszy, która w oczy nam wpada, jak świt promieni poranku... Lud wiejski obudzony i poruszony żywszem tętnem, bo myśmy już do niego dawno poszli, ale kto poszedł do tego ludu robotniczego pod miastem?... Daję Wojtusiowi książki do czytania, aby pożyczał je dalej. Powiada, że nikt nie czyta. U nich tego zwyczaju niema, aby murarze czytali. Na 30 murarzy, przy mojej budowie zajętych, 22 było analfabetów. I to dzieje się pod miastem, u bram siedliska wiedzy, postępu, cywilizacyi. Córka w sukni, równającej się toalecie świata zamożnego, a matka w domu, bo się nie miała w co przyodziać. To straszne!...

— Niby wiele rzeczy umiemy i rozumiemy, a nie znamy ran społeczeństwa, ran ropiących i zaraźliwie działających. Dajemy lekarstwa, gdzie duch zdrów, a tu — nie wiemy, że operacyi potrzeba.

Melancholia Salskiego rosła. Okrywszy najpierw skrzydłami swemi wesele murarza i fabrykantki, zaczęła sięgać dalej. Osłoniła już i szkoły podmiejskie. Bo i czemuż te szkoły nie zaszczepią zamiłowania do wiedzy? Czemu nie obudzą ducha, nie robią ludzi z tych, którzy są tylko robotnikami?

Nie znał widać Salski żadnego nauczyciela ze szkół podmiejskich, bo gdyby raz pogadał z tym siewcą oświaty, inaczejby sądził i ważył działalność szkół.

Salski wszedł do domu narzeczonej w ponurem usposobieniu. Zastawszy tam kilka panien, rozmawiających o raucie na dochód czytelni na kresach, rzekł z niecierpliwością:

— Czemu też panie nie pójdziecie ze swoją działalnością za rogatki miasta? Tam macie i analfabetów i takich, co nie rozumieją, co to znaczy książka, i takich, co nas nie znają, a my ich nie znamy. Po co szukać daleko pola do pracy? Od najbliższych zacząć, od najbliższych!

Panna Hela spojrzała na narzeczonego z wyrazem zdziwienia. Czemu taki oburzony?

A panna Zofia, rezolutna i śmiała, powiada z przekąsem:

— Nie poszłyśmy tam z czytelnią, boście nam panowie domu nie postawili.

— Ach Boże! — szepce Lola z wyrazem trwogi — iść tam do murarzy, za rogatkę, niepodobna. Raz byłyśmy na spacerze, to uciekałyśmy, jak od Indyan. Straszni są!

Salski siedział chmurny przy herbacie, a odchodząc, rzekł:

— Nie daleko pole do pracy, tylko my go nie chcemy widzieć.

Na ławach pod ścianami siedzą dwie „stryjne“, ciotka, dużo fabrykantek, kumoszek i sąsiadek.

Piwa dość, mięsa, kiełbasy, studzieńca i salcesonu. Muzyka gra, aż dusza się raduje. Co wesele, to wesele, każdy przyzna. Co tam, że matka w izdebce łata koszulę, a łzy cicho ociera. Trudno!...

Najwięcej bawi i rozśmiesza Piotr. Zjawił się teraz na weselu jak zaczarowany. Powiadali, że pojechał do Ostrawy, nim trzecia zapowiedź jego z Dorką wyszła, bo się nie chciał żenić, a teraz przyszedł na wesele, piękny, szykowny murarz, aż miło. Słuszny, czarniawy, a jaki ma łańcuch przy zegarku.

Jadą z kościoła do Duera na wesele, aż tu na progu stoi Piotr.

Myśleli, że Dorka zemdleje. Zbladła, jak chusta, gdy go ujrzała, bo niby oni się strasznie kochali. Dwa lata Piotra nie było, jak wesele rozbił, a teraz stoi.

Wita się, winszuje, śmieje się i dalejże do hulania.

A wiecie, z kim tańczy? Z Florką, bo ona jak róża najpiękniejsza na weselu, śliczna dziewczyna. Mówią wszyscy, że na całem Zamieściu takiej pięknej niema. Brwi czarne, oczy czarne, włosy jasne a twarz biała.

Jeszcze się tam ona do fabryki nie dostała i stoi pod murem dzień po dniu. Nawet na wesele nie miała pójść, bo nie miała w czem, ale trafiło jej się dobrze. Raz ją tak pani ujrzała pod murem i pyta, jak i co. — Tak Florka wszystko powiedziała i o weselu, a pani na to:

— Ja ci na wesele sukienkę dam, będziesz ładnie ubrana, ale potem nie stój darmo pod fabryką, bo szkoda czasu. Lepiej, moje dziecko, weź się do innej pracy, nie gardź nią, a pracuj!

I Florka ma sukienkę białą, z pasem „bordo“ i kokardą.

Florka się rumieni, oczy spuszcza, jasne jej włosy z warkocza zsuwają się po białej sukience, jak niteczki z przędzy pająka, a Piotr jeno przy niej i z nią.

— Moiściewy — szepce Kalezowska do Ząkowskiej — słyszeliście takie rzeczy? Dorkę porzucił, a teraz Florce oczy zaćmiewa...

— Może co i z tego będzie, dziewczyna piękna.

— Ta i co!... Gołe to, może i koszuliny nie ma. W domu nędza, czy ja nie wiem?

— Toż i mnie powiadajcie! Przeciek u mnie mieszkają, a nie płacą. Już trzy razy dałam wypowiedzenie, a jak biedna matka zacznie płakać, a składać się, a prosić, tak i znów zostawię, bo człowiek serce ma, choć i dla fabrykanckiej rodziny...

— Ale patrzcie! Dorka strasznie na Piotra „zyrka“, aby nie było co złego, musi być ona go kochała.

— Głupia, dostała teraz chłopa jak z tysiąca wybranego, bo co Gilski, to nie Piotr. Powinna po nogach go całować, że ją wzion. — Wiadoma rzecz, że jak ją Piotr ostawił, nie była przeciek sama. Czy to nie wiedzieli?...

— Moja kumo! Jeno nie powiadajcie, że on ją wziął, bo Gilski nie taki, jeno ona go ułapiła, ona go chytała na wszystkie sposoby.

Julka z kapralem swoim (bo już przecie awansował), piwo pije, a czerwona jak ci ten mak w polu. A Mańka, ta bogata siostra Kalezowskiej, w jedwabnej sukni, na którą wszyscy z podziwem spoglądają, ma dwóch kawalerów. Ale Staszek Mróz nadarmo się zaleca, bo Gawecki ma brata majstra, co obiecał dać bratu 1000 cegieł na dom.

— Ho! ho! 1000 cegieł to nie żart, — mówi sąsiadka do fabrykantki Zośki.

— Juści, ale on ma dostać spłaty 300 reńskich.

— Kupi „parcyle“ i będzie się stawiać.

— A Mańka na maszynie szyje, to czy nie zarobi grosza?

— Ta suknia jedwabna za gotówkę.

— Ale!...

— Juści!...

— Może być? Za gotówkę? Kto mówił?

— Ja sama widziałam, byłam z nią u Berka...

— U Berka? No! no!...

Mańka, królowa wesela, ubrana w suknię jedwabną morelowo-poziomkową, zadaje szyku, aż dziwo. I wachlarz ma! I lakiery!...

„Ferfumy“ za 3 szóstki dziś wzięła, a żydówka fryzyerka czesała ją sama.

Gawecki, duży, ospowaty, bez zarostu, już w pół pijany, grozi Mańce, aby się do Mroza Staszka nie odzywała, boby do nieszczęścia przyszło, a Mańka rzucając łupy z pomarańczy wokoło siebie, uśmiecha się i kokietuje 1000 cegieł i „parcylę“ za 300 złr...

Wojtek patrzy na to wszystko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

licyi i w prasie miejscowej podniosły się głosy na temat tych stosunków. Dziennikarstwo jest jedynym może zawodem, do którego, obok nkwalifikowanych, wciskają się jednostki, zgoła niepowołane, uważające swe zajęcie za spekulacyjny interes i obniżające w wysokim stopniu powagę prasy w społeczeństwie. Ponieważ na takiem nadużywaniu swobody dziennikarstwa traci nietylko ono samo, ale i cały ogół, przeto kto wie, ażali dyskusya na powyższy temat nie byłaby na czasie.

A trudno nie stwierdzić, że moda wydawnictw peryodycznych przybiera w Galicyi znamię epidemii. Grzyby rosną po deszczu, a pisma u nas wyrastają o każdej porze, w każdej potrzebie i — bez potrzeby. Tysiądamy już takie mnóstwo organów politycznych, że chyba każdy, kto ma coś do powiedzenia społeczeństwu, może się łatwo wypowiedzieć nie w jednym, ale w kilku organach równocześnie.

Jeżeli czasopismo polityczne ma być rzecznikiem jakiegoś politycznego kierunku, jakiegoś stronnictwa, to ktoś złośliwy mógłby śmiało powiedzieć, że pism tych jest u nas o wiele więcej, niż kierunków i frakcyj, a im więcej ich powstało, tem większe wprowadziły zamieszanie pojęć i przekonań stronniczych. A jednak są jeszcze ludzie, którzy dla wypowiedzenia się potrzebują koniecznie osobnego, własnego (osobistego) organu, który publiczność powinna czytać...

Przed lat dziesiątkiem wychodziła we Lwowie „Trybuna“, tygodnik polityczny. Pismo o zasadach zdrowych, demokratycznych, nie mogło jednak utrzymać się wobec konkurencyi pism codziennych, a może i dla zbyt ociężałej redakcyi. Później powstał cały szereg dzienników, które, mniej więcej, stoją na tymsamym gruncie, nie licząc już dawniej istniejących, a reprezentujących kierunek upadłej „Trybuny“. Ale — ktoś chce się wypowiedzieć we własnym organie, więc oto, Galicyo, od 11-go maja przygotuj się na nową prenumeratę, albowiem w tym dniu ujrzy światło dzienne tygodnik polityczny „Trybuna“ — „rediviva“.

Czy nie za wiele już tego różniczkowania się, panowie?!

Wandycz.

Paryż, 14 kwietnia.

(Intryga przeciwko Edgarowi Combes'owi. — Dymisya gubernatora Algieru, Revoil'a. — Walka z klasztorami. — Podróż króla Edwarda do Paryża).

(=) Sprawę intrygi, uknutej przeciwko Edgarowi Combes'owi, wyjaśnił wczoraj „Figaro“, dziennik, którego o zbytnią sympatyę dla gabinetu i jego przyjaciół posądzać nie można. Wedle informacyj „Figara“ zawiadomiono Edgara Combes'a, syna prezydenta gabinetu i generalnego sekretarza w ministeryum spraw wewnętrznych, że uknuto przeciw niemu intrygę w tym celu, ażeby odarować jego nominacyę na gubernatora Algieru. Edgar Combes nie przywiązywał do tego ostrzeżenia żadnej wagi, a to tem bardziej, że nie miał zamiaru opuszczać swojego stanowiska w Paryżu.

W kilka dni po tem ostrzeżeniu dziennik „Petit Dauphinois“ zaczął ogłaszać oszczercze rewelacye przeciwko Edgarowi Combes'owi. — Mianowicie Józef Besson, redaktor tego pisma, twierdził, jakoby pewna osobistość, bardzo wpływowa i mająca stosunki z prezydentem gabinetu, uczyniła mu za pośrednictwem trzeciej osoby propozycyę, że wyrobi dla zakonu Kartuzów autoryzacyę państwową, jeżeli Kartuzi złożą milion franków okupu. Besson nie wymienił owej osobistości, która żądała poprostu łapówki za wyrobienie Kartuzom autoryzacyi, ale z opisu jej wszyscy wiedzieli, że miał to być Edgar Combes, syn prezydenta gabinetu.

Ponieważ „Petit Dauphinois“ jest własnością Piotra Baragnona, wuja obecnego gubernatora Algieru, Revoila, nie trudno się było domyśleć, że Revoil i Baragnon, chcąc uniemożliwić kandydaturę Combesa na gubernatora Algieru, uknuli tę intrygę niezbyt misterną. Oczywiście prasa antirepublikańska skwapliwie pochwyciła tę sposobność i wyruszyła w pole przeciwko Edgarowi Combesowi i jego ojcu. Prezydent gabinetu już dnia 6 b. m. poruszył tę sprawę w Izbie, a w kuloarach wymienił wprost Revoila jako autora intrygi. Revoil napisał list usiewinniający do prezydenta gabinetu Combesa, ale nie otrzymał odpowiedzi, potem żądał audyencyi, ale także jej nie otrzymał. Zwrócił się do prezydenta republiki, Loubeta, i oświadczył mu ustnie, że żąda dymisyi. Revoil sądził, że Loubet nie przyjmie jego dymisyi, ale pomylił się, gdyż prezydent republiki przyjął ją natychmiast. Zastępcą jego został zamianowany tymczasowo sekretarz generalny Varnier, a podobno obecny minister-rezydent w Tunisie, Pichon ma zostać zamianowany gubernatorem Algieru. Podobno Edgar Combes chce obecnie sprawę tę oddać na drogę sądową.

Członkowie zakonów, które nie otrzymały autoryzacyi, mszczą się na rządzie w sposób, nie licujący wcale z ich rzekomem męczeństwem.

I tak dominikanin Gaffre podczas kazania w kościele św. Trójcy nie wahał się porównać prezydenta gabinetu Combesa z Judaszem, prezydenta republiki z Herodem, a Waldecka-Rousseau z Piłatem. Wprawdzie O. Gaffre otrzymał od arcybiskupa paryskiego wskazówkę, ażeby przestał wygłaszać kazania, ale wyręczył go inny dominikanin, O. Hebert, który w kościele Matki Boskiej Loretańskiej piorunował na rząd z kazalnicy.

Dwaj dziennikarze socyalistyczni, Wiktor Charbonnel i Gustaw Tery, którzy byli obecni na kazaniu ks. Heberta, przerywali mu okrzykami, za co przez tłum katolików zostali wyparci z kościoła. Na ulicy ks. Morgan wezwał policyanta, ażeby uwięził obu dziennikarzy, co rzeczywiście przyszło do skutku. Po spisaniu protokołu Charbonnel i Terry zostali wypuszczeni na wolność, oświadczyli jednakże komisarzowi, że będą wszędzie po kościołach protestować przeciwko obelgom, rzucanym na rząd przez zakonników, należących do kongregacyj, które nie mają autoryzacyi państwowej.

Powszechną budzi ciekawość pytanie, jak postąpi rząd z biskupami z Orleanu i Nancy, którzy nietylko zaprotestowali przeciwko okólnikowi rządu, zabraniającemu zakonnikom zniesionych kongregacyj wygłaszania kazań, ale wprost zachęcają ich do tego. Biskup z Orleanu ks. Touchet kazał Franciszkaninowi O. Brunonowi wygłosić w katedrze kazanie, poczem sam wszedł na ambonę, podziękował zakonnikowi i oświadczył, że rząd nie ma prawa zabraniać wygłaszania kazań jakiemukolwiek zakonnikowi.

W prywatnych mieszkaniach znacznej liczby Asumpcyonistów, a zwłaszcza u OO. Hippolytea i Baillyego, tudzież w redakcyi klerykalnego pisma „La Croix“, odbyła się rewizya, dokonana przez sędziego śledczego Andrégo i kilku komisarzy policyi. Powodem było podejrzenie, że paryscy Asumpcyoniści, których zgromadzenie zakonne zniósł wyrok sądowy w r. 1899, pokryjomu przywrócili znowu do życia swój zakon, że odbywają tajne zgromadzenia i dalej redagują dziennik „La Croix“, co im zostało zabronione.

Z powodu przyjazdu króla Edwarda do Paryża, co ma nastąpić dnia 2 maja b. r., prasa nacyonalistyczna zaczęła podburzać opinię publiczną przeciwko Anglikom. Na czele stanął dziennik „Patrie“, który Anglików nazwał „bandą złodziejów, żyjących zaborami i rabunkami“.

Epilog demonstracyj studenckich w Petersburgu.

Przebieg ostatnich demonstracyj studentów i studentek w Petersburgu, przedstawiony wedle źródeł rządowych, przekonuje, że władze rosyjskie zmieniły obecnie taktykę swoją wobec młodzieży. W tym wypadku, podobnie jak w Warszawie, studenci zwyciężyli. Liczba wykluczonych jest bardzo małą, a zarówno instytut medyczny dla kobiet, jak uniwersytet w Petersburgu, otwarto na nowo. Przyczyną rozruchów studenckich było żądanie „sądu uniwersyteckiego“ zamiast, jak dotąd, „policyjnego“, a więc rozruchy w Petersburgu były niejako dalszym ciągiem ukończonego strejku w Warszawie. I rzeczywiście żądanie studentów spełniono, bo po raz pierwszy sąd uniwersytecki zaczął działać ku ogólnej radości i zadowoleniu studentów.

Ciekawe są głosy prasy rosyjskiej z tego powodu.

„Nowoje Wremia“ pisze: „W ostatnich latach nieprzyzwoite zachowanie się młodzieży, zajmowanie się rzeczami postronnemi, nie mającemi związku z nauką, jest oznaką upadku moralnej strony człowieka doby obecnej. Dzisiaj nie ma nic w młodym człowieku określonego, lecz wszystko jest wyrazem braków życia społecznego. Dla tego i leczenie powinnoby się odbywać stosownemi środkami. Pragnieniem ogólnem jest, aby i na przyszłość przewinienia młodzieży były karane tak łagodnie, jak w ostatnim wypadku, przez grono profesorów. Między profesorami i studentami są te same mniej więcej pojęcia, ten sam, rzec można, język ogólny. Lepiej i sprawiedliwiej jedni drugich osądzą. Nam się zdaje, że sąd dyscyplinarny zawsze powinien mieć na uwadze, iż dola studentów karanych boli przedewszystkiem rodziców i ich opiekunów, a pośrednio całe społeczeństwo. Ściany uniwersytetu, jego muzea, biblioteki pozostaną nietknięte, tylko student się zmieni, zmieni się jego przyszłość i cierpieć będzie przez to on i jego rodzina“.

„Birżewyja Wiedomosti“ podnoszą, że poraz pierwszy sąd uniwersytecki okazał swą działalność, o której tyle mówiono i której od tak dawna wyglądano.

„Nowosti“ zauważyły przy tej sposobności, że prawidłowy bieg spraw w państwie i w uniwersytecie zależy od związku duchowego między tymi, co stoją u steru rządu, i tymi, co mają słuchać i uczyć się; związek ten polegać powinien na ufności wzajemnej i na rozgraniczeniu praw, należących do jednych i drugich. Tylko w takich warunkach możliwy jest prawidłowy rozwój życia uniwersyteckiego i sprawiedliwe traktowanie uczącej się młodzieży. Sąd uniwersytecki, który po raz pierwszy ukazał się w aulach rosyjskich, witamy z radością i nadzieją lepszej przyszłości.

Jeden tylko reakcyjny „Swiet“ zajął nieprzejednane wobec młodzieży stanowisko. Nie widzi on podstawy przyczyny do ostatnich demonstracyj studenckich. Drzwi naszych zakładów naukowych — pisze, stoją otworem dla wszystkich (?). Biedni mają rozmaite ulgi. Zdawałoby się, że ludzie młodzi powinniby tylko uczyć się i Bogu dziękować za to, co jest (!). W rzeczywistości jednak okazuje się co innego. Agitacya zagraniczna zapuszcza korzenie między naszą młodzieżą. I rzecz dziwna, zawsze umysły i wola uczącej się dziatwy zostają podkopane, gdy horyzont polityczny zaczyna się coraz bardziej zaciemniać. Przyczyną zaburzeń jest coś tak małego, że nie warto o tem wspominać, a co dopiero kaleczyć życie swoje i przyszłość.

„Naprawa powinnaby się rozpocząć od rodziców, którzy nareszcie powinniby zrozumieć, że nieporządki w zakładach naukowych byłyby niemożliwe, gdyby ich dzieci w domu inaczej były wychowywane. — Lecz gdy młoda panna na kursach medycyny sądzi, że zostanie męczennicą idei, gdy rozpocznie strejk, lub gdy student uniwersytetu wierzy, że jego powinnością jest sprzeciwiać się rozporządzeniom władzy i gdy nie usłyszą znikąd żadnego głosu potępienia — to cóż dziwnego, że młodzież wychodzi poza granice właściwe i szkodzi sobie, kładąc kres przyszłej swej karyerze.

„W Petersburgu w uniwersytecie jest 4000 studentów, w rozruchach zaś wzięło udział tylko 500, a zatem mniej, niż ósma część. — Jeszcze cokolwiek czasu, a zobaczymy, że strach wobec utraconego sposobu zarobkowania odejmie i tej nieznacznej cząstce młodzieży chęć do politykowania“.

Jak widzimy, „Swiet“ pozostał ze swoją opinią odosobnionym nawet wobec rosyjskich władz administracyjnych, które okazały się w tym wypadku od tego organu postępowszemi i liberalniejszemi.

Obrazki z krainy rozruchów.

Jeden z wiedeńskich dzienników ogłosił „interwiew“ swojego korespondenta w Ueskübie z generalnym inspektorem dla Macedonii, Husseinem Hilmi-baszą, osobistością, piastującą obecnie urząd, pełen odpowiedzialności. Hilmi-basza, jak go przedstawia wspomniany korespondent, liczy około 55 lat i należy do poważnych i sumiennych dygnitarzy tureckich. Urodzony na wyspie Mitylenie, ukończył tam gimnazyum, a wstąpiwszy potem do służby rządowej, przechodził wszystkie po kolei szczeble służby administracyjnej. Przez ostatnie pięć lat był walim Jemenu, w Arabii, gdzie usilnie czuwał nad przestrzeganiem ustaw ze strony urzędników. Tam pewiem oddalony skutkiem nadużyć urzędnik turecki strzelał do niego i zadał mu ciężką ranę.

Hilmi-basza w rozmowie z korespondentem wiedeńskiego dziennika poruszył wszystkie prawie szczegóły zapowiedzianych reform i oświadczył, że panujące w Europie mniemanie, jakoby Turcya nie miała możności i chęci do przeprowadzenia reform, jest zupełnie fałszywe. „Mamy — mówił Hilmi-basza — dosyć organów, które mogą w zupełności odpowiedzieć intencyom sułtana i odpowiedzą. Jako dowód niech posłuży ta okoliczność, że dotychczas w rozmaitych wilajetach wydaliłem 880 żandarmów i 75 oficerów, którzy się skompromitowali. Dalej bądź usunąłem bądź do innej służby przeniosłem 789 żandarmów i 89 oficerów, niezdolnych do pełnienia swoich obowiązków, a na ich miejsce zostaną przyjęci chrześcijańscy kandydaci. Wszyscy nowo przyjęci żandarmi są uczciwymi ludźmi, sam ich bowiem wybierałem i przytem usuwałem od siebie wszelkie wpływy“.

O Albańczykach wyraził się Hilmi-basza bardzo pochlebnie, twierdząc, że nie są wcale fanatykami. „Albańczycy — mówił turecki dygnitarz — są dzikim ludem, ale damy sobie z nimi radę. W Mitrowicy panuje spokój, a w albańskich okolicaah mamy silny kontyngent wojskowy, prócz tego zaś idą tam ciągle anatolskie oddziały. Istnieje zamiar powołania całej dywizyi dla przywrócenia spokoju“. Na końcu rozmowy wspomniał Hilmi-basza, że sułtan zamianował go inspektorem generalnem wszystkich 6 wilajetów macedońskich na przeciąg trzech lat. Do pomocy przydzielono mu generała Nassira baszę, który był generalnym adjutantem sułtana. Nassir basza, który w latach 1884 do 1887 służył jako porucznik w 3 pułku pruskiej gwardyi pieszej, jest człowiekiem po europejsku wykształconym.

Na półwysep bałkański wyjechali przed tygodniem z Warszawy pp. Władysław Bukowiński, literat i dziennikarz, tudzież W. Wróblewski, geograf. P. Bukowiński z podróży swojej pisze korespondencye do warszawskiej „Gazety Polskiej“, która dotychczas otrzymała dwa listy. Jadąc z Belgradu do Saloniki, zebrał p. Bukowiński garść wrażeń i opisał je w drugiej korespondencyi, z której podajemy niektóre ustępy.

Opuściwszy Serbię, obaj podróżnicy już w miasteczku Kumanowie na terytoryum tureckiem spostrzegli pierwsze oznaki wojennego niejako stanu. „W Kumanowie — pisze p. Bukowiński — po raz pierwszy zwracają naszą uwagę drobne oddziałki żołnierzy tureckich w czerwonych fezach i granatowych mundurach, którzy, uzbrojeni w karabiny i pełne ładownice nabojów, przyglądają się bacznie publiczności i zdają się czuwać nad pociągiem. W drodze z Kumanowa do Ueskübu spostrzegamy istotnie, że cały tor kolejowy obsadzony jest i strzeżony przez wojsko. Co kilkaset kroków czuwają posterunki żołnierskie, złożone z trzech do pięciu nizamów (nazwa regularnego wojska tureckiego); w pobliżu mostów i tunelów oddziałki te są znacznie liczniejsze, dochodząc w niektórych miejscach do dwudziestu karabinierów, a białe namioty lub szałasy, zbudowane z gałęzi, świadczą, że tor kolejowy wzięty został pod opiekę wojskową na dłużej.“

Oczywiście wjeżdżając w głąb zrewoltowanych okolic, obaj podróżni spostrzegali coraz więcej podobnych widoków. Oto co pisze p. Bukowiński w dalszym ciągu swej korespondencyi:

„Stajemy w Koeprulu (po słowiańsku Welera) i doznajemy wrażenia, jak gdybyśmy się znaleźli wśród jakiegoś zbrojnego obozowiska, jak gdyby gdzieś w pobliżu stoczyć się miała wkrótce bitwa rozstrzygająca. Po peronie uwijają się oddziały zbrojnych Albańczyków i Turków. Twarze marsowe; białe i zielone zawoje mieszają się z czerwonemi fezami; wśród tłumu zwykłej publiczności krąży mnóstwo oficerów, niektórzy z nich wsiadają do naszego pociągu. Nagle dają się słyszeć okrzyki, gwar wzrasta i olbrzymieje. Oto przed peron podjechał z Kriwolaku cały pociąg z wojskiem, mający za chwilę ruszyć w stronę, z której jedziemy.

„Dwadzieścia wagonów III klasy, a w każdym po 60 nizamów. Niektórzy z nich rozbiegają się po peronie, inni krzyczą lub śpiewają w wagonach, tłocząc się gwałtownie do okien. To pułk piechoty tureckiej, przysłany świeżo z głębi Azyi na miejsce oddziałów albańskich, którym rząd ufać nie może. Wygląd wojska wyborny, a choć buty nie zawsze całe, z twarzy bije pewien wyraz inteligencyi, zuchowatości i męstwa. Żołnierze jeden w drugiego zbudowani dobrze i podobno wytrzymali ogromnie na głód, zmęczenie i wszelkie niewygody życia obozowego, a przytem posłuszni i odważni. Dla tych synów dalekiego Wschodu wojna jest widocznie żywiołem ulubionym, idą na nią chętnie i ochoczo, jak w taniec, a każdy z nich, oddzielnie wzięty, to indywiduum, to osobnik samodzielny, a na swój sposób rozumny, nie jak w Prusach n. p., ślepy i bezmyślny członek potężnej maszyny militarnej“.

Oto relacye dziennikarzy z dwóch tak odmiennych środowisk: polskiego i niemieckiego.

Kronika.

Kraków, 16 kwietnia.

Dla studentek uniwersytetu. Biuro informacyjne dla słuchaczek uniwersytetu przy Stowarzyszeniu „Pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego“ udziela studentkom informacyj w sprawach wpisu, mieszkań, wiktu i t. p. Godziny urzędowe na czas wpisów (do 24 b. m.) od godz. 2 do 3 po południu (ul. Podzamcze l. 24, I p.).

Wieczór „Młodej Polski“ staraniem uczniów klasy VII gimnazyum św. Anny w Krakowie odbędzie się w piątek 24 b. m. w sali „Sokoła“. — W skład programu wchodzą utwory Przybyszewskiego, Tetmajera, Żeromskiego i Kasprowicza „Hymn św. Franciszka z Assyżu“ w inscenizacyi St. Wyspiańskiego, z muzyką Michała Swierzyńskiego. Nadto granym będzie dramat St. Wyspiańskiego „Noc listopadowa“. Resztę programu wypełnią produkcye chóru; w przerwach przygrywać będzie orkiestra. Dochód przeznaczony na sprowadzenie zwłok Słowackiego. Bilety wcześniej nabywać można w handlu p. Fenza, a w dzień wieczoru przy kasie.

Pogoda. Deszcz i zimno dokuczają nam od dłuższego już czasu, a barometr nie wskazuje na zmianę. Jak się zdaje, niebo nieprędko się wypogodzi, gdyż wilgotna i zimna aura panuje w całej środkowej Europie, a nawet na południu. W Szegiedynie, w południowych Węgrzech, padał przedwczoraj śnieg przez cały dzień, a mróz, panujący od kilku dni, zrządził wielkie szkody w ogrodach. Taksamo w Aradzie nastąpiło nagłe i silne obniżenie się temperatury.

We Francyi jest jeszcze zimniej, niż u nas. — W Paryżu wskazywał termometr poprzedniej nocy 2 stopnie poniżej zera, a w departamentach północnej i środkowej Francyi 4 stopnie poniżej zera.

„Nowela“ do statutu Kasy oszczędności m. Krakowa, której projekt będzie przedmiotem obrad dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej, dotyczy zmian §§. 44, 45, 47, 48 i 51. Paragrafy te, wedle projektu, mają następujące brzmienie:

§ 44. Komisya kontrolująca składa się z 12 osób z pomiędzy członków wydziału wielkiego corocznie wybieranych i ma obowiązek kontrolowania czynności dyrekcyi i całej administracyi Kasy oszczędności. Celem ścisłego wykonywania tej kontroli wybiera komisya kontrolująca corocznie ze swego grona komitet rewizyjny, składający się z 3 członków. Członkowie komitetu rewizyjnego pobierają za swe czynności wynagrodzenie (dyety), którego zrzec się nie wolno, a którego wysokość oznaczy wydział wielki za zezwoleniem namiestnictwa. Obok tego należy do atrybucyi komisyi kontrolującej wybór kollegium cenzorów, złożonego z 15 członków, którzy urzędować będą po myśli instrukcyi przez wydział wielki uchwalonej.

§ 45. Dyrekcya składa się z 3 dyrektorów, z których 2 stałych mianuje Rada miasta Krakowa na przedstawienie wydziału wielkiego, a trzeciego dyrektora wybiera wydział wielki na lat sześć.

§ 47. Posiedzenia dyrekcyi odbywają się przynajmniej trzy razy na tydzień. W posiedzeniach biorą udział wszyscy trzej dyrektorowie względnie ich zastępcy. Na posiedzeniach przewodniczy jeden z dyrektorów, którego wydział wielki corocznie do tego przeznaczy. Na posiedzeniach dyrekcyi mogą być obecni prezes wydziału wielkiego lub jego zastępca i członkowie komisyi kontrolującej. Prezes wydziału wielkiego lub przewodniczący komisyi kontrolującej, o ile są na posiedzeniu obecni, obejmą przewodnictwo.

§ 48. Dwaj dyrektorowie razem reprezentują i zastępują prawnie Kasę oszczędności na zewnątrz, z uwzględnieniem wyjątku w § 17 przewidzianego. Do prawomocności dokumentów Kasę oszczędności obowiązujących, wymagany jest podpis dwóch dyrektorów. Wydział wielki zamianuje z grona swego trzech zastępców dyrektorów, których na wypadek potrzeby, powoływać należy do zastępowania dyrektorów. Podpisy ich mają być protokołowane w sądzie handlowym,

§ 51. Dyrektorowie, kasyer i buchalter składają kaucyę, wynoszącą dwa razy wziętą ich roczną pensyę, hipotecznie lub w papierach publicznych wedle ustaw obowiązujących na kaucyę dopuszczonych, od których ubiegłe kupony pobierają.

W herbaciarni ludowej przy ulicy św. Marka l. 28 wydano w ubiegłym tygodniu 55 porcyj herbaty czystej, 587 herbaty z mlekiem, 691 porcyj herbaty z cytryną, razem porcyj 1334; 150 kromek chleba i 397 bułek dwuhalerzowych. Od otwarcia herbaciarni wydano 1794 porcyj herbaty czystej, 31.993 herbaty z mlekiem, 24.163 herbaty z cytryną, razem porcyj 57.851; 4131 kromek chleba i 19.730 bułek dwuhalerzowych.

Szkoła kucharek w Krakowie. Z dniem 1 lutego b. r. otwartą została w „Stowarzyszeniu sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty“ szkoła gotowania. Szkoła ta — wobec braku zdolnych kucharek — niesłychanie jest potrzebną i ogół pań naszych bardzo życzliwie powitał tę nowość. Sługi uczą się pod kierunkiem doskonałej kucharki, a kurs trwa 2 miesiące. Żeby jednak umożliwić dalszy rozwój tej, tak bardzo pożytecznej szkoły, o której istnieniu ogół publiczności krakowskiej prawie nie wie, pożądaną jest rzeczą, większa, niż dotąd, ilość stołowników. Obiady są bardzo zdrowe i smaczne, starannie i na maśle przyrządzane, a porcye obfite. Obiad, składający się z zupy lub rosołu, dwóch mięs, jarzyny i legominy, kosztuje miesięcznie 36 koron — takisam z jednem mięsem 30 koron (dla pań nauczycielek 24 koron). Obiady można brać albo do domu, albo też jadać na miejscu (Mikołajska, 30, parter). Z zamówieniami zgłaszać się należy do pani Dziewickiej (ul. Mikołajska, L. 30, I p.)

Swięcone w „Gwieździe“ krakowskiej odbędzie się w sobotę 18 b. m. o godzinie 8 wieczór, na które uprzejmie zaprasza wydział. Wstęp od osoby 1 koronę.

Z resursy urzędniczej. W niedzielę 19 b. m. odbędzie się zwyczajne zebranie towarzyskie z produkcyami humorystycznemi pod kierownictwem p. Juliana Otta, z następującym programem: 1) M. Gawalewicz: „Żyje“, deklamacya, wypowie p. Leopold Doliński. 2) a) W. Aletter: „Łycia żonka“, śpiew hum., b) G. Keoher „Dziewczę moje“, śpiew z op. „Piękna z Nowego Jorku“. 3) „Oj! te studenty“, monolog hum. 4) a) Moniuszko: „Dwie zorze“, b) J. Gall: „Dziewczę“ (solo tenorowe), odśpiewa p. L. Doliński. 5) Sioli: „W miłości siła“, duet hum. na sopran i alt. Zakończy komedya ze śpiewami i tańcami p. t. „Stara miłość nie rdzewieje“, odegrają pp. Leopold i Wiktorya Dolińscy. Początek o godz. 6½ wieczór. Wstęp dla członków resursy bezpłatny, dla nieczłonków 1 korona, dla młodzieży 50 h.

Do urozmaicenia programu przyczyni się wielce występ pp. Dolińskich, artystów teatru poznańskiego.

Mięso podrożało! We wtorek po świętach mieszkańcy Krakowa spotkali się z nader niemiłą niespodzianką. Oto mięso (wołowe) podrożało o 8 halerzy na kilogramie (dotąd kosztował kilogram 1 koronę 12 halerzy, teraz już 1 koronę 20 halerzy.) Co więcej — rzeźnicy grożą, że ceny mięsa wkrótce jeszcze bardziej podskoczą w górę, albowiem za wiele mięsa wywożą do Prus.

Ambo-solo. Do pani Maryi Pagacarzowej, żony konduktora tramwaju elektrycznego, zgłosił się dnia 28 marca jej znajomy niejaki Jan Hajdo z kartką loteryjną „Na Wiedeń“, na której „stały“ numera: 22, 62, 27 i 53. Pan Hajdo oznajmił pani Pagacarzowej, że wygrał na wiedeńskiej loteryi ambo-solo, za co mu wypłacą 4000 koron, nim jednak z Wiednia pieniądze te przyjdą, on będąc w nagłej potrzebie sprzeda jej tę kartkę za 50 koron. Litościwa kobieta chciała wygodzić znajomemu, przedtem jednak poszła sprawdzić, czy istotnie numera, które „stały“ na kartce, stały także w „rufach“ na tablicy loteryjnej. Hajdo nie skłamał; Pagacarzowa ujrzała istotnie na tablicy 22, 62, 27 i 53 i jeszcze jakiś piąty, lecz dla niej już obojętny numer. Dała więc Hajdzie tymczasowo 10 koron, a po kilku dniach, gdy się spodziewała, że z Wiednia pieniądze już przyszły, poszła do kantoru loteryjnego z kartką po pieniądze. Że jednak numera na kartce były podrobione, co kolektant zaraz poznał, aresztowano biedną kobietę i gdy dopiero prawda wyszła na jaw, Pagacarzową uwolniono, osadzając w jej miejsce dowcipnego Hajdę, który zupełnie solo powędrował do sądu karnego pod zarzutem zbrodni oszustwa.

Pożar. Z Cieszanowa donoszą, że w Płazowie wybuchł groźny pożar, który zniszczył doszczętnie 18 gospodarstw włościańskich. Szkoda wynosi 20.000 koron i tylko na bardzo nieznaczną kwotę była ubezpieczoną. Przyczyną pożaru była zabawa dzieci zapałkami.

Z Jarosławia piszą: Wśród zamiataczy miasta zwracał na siebie uwagę pochylony, siwy staruszek, Jakób Górski. Od lat dziesiątka zawsze pierwszy stawał do roboty, zawsze cichy i milczący. Wiedziano o nim, że podczas budowy kolei do Sokala pracował, jako robotnik ziemny, a potem zarabiał jako zamiatacz w Jarosławiu, po koronie dziennie. W sobotę wielkanocną, jak co tygodnia, pobrał swój zarobek, w niedzielę zmarł nagle. Z papierów pozostałych, które ś. p. Górski starannie ukrywał, okazuje się, że zmarły brał żywy udział w powstaniu 1863 r., iż przez lat 10 pozostawał w katorgach na Syberyi, że pochodził z Królestwa, z rodziny obywatelskiej — straciwszy zaś mienie przez konfiskatę, jął się na wygnaniu pracy rąk, ażeby nikomu nie być ciężarem. Liczył lat 75.

Wypadek w młynie. W Jaworowie, w tamtejszym młynie hr. Ludwika Dębickiego, zdarzył się przykry wypadek. Robotnik tamtejszy, Wasyl Masiuk, przechodząc obok koła rozpędowego, został skutkiem własnej nieostrożności pochwycony i odniósł tak znaczne obrażenia cielesne, że w kilka minut później wyzionął ducha.

Zmarli.

W Krzeszowicach zmarła Paulina ze Swiątkiewiczów Baumowa, w 80 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy donoszą do „Dziennika Poznańskiego“, że równocześnie z powrotem generał-gubernatora Czertkowa mnożą się pogłoski o zmianach w stanowiskach rozmaitych dostojników administracyi. I tak generał Puzyrewski ma zostać generał-gubernatorem kijowskim w miejsce Dragomirowa. Stanowisko to ma być przejściowem, gdyż sfery dworskie uważają Puzyrewskiego zawsze za upatrzonego kandydata na generał-gubernatorstwo warszawskie.

Jako następcę dzisiejszego prezydenta miasta generała Bibikowa, wymieniają generała Hoerschelmana brata prezesa dyrektora dyrekcyi teatrów warszawskich, a miejsce ober-policmajstra Lichaczewa zająć ma pułkownik żandarmeryi Karnakowski.

Od nowego roku szkolnego przybyć ma w Warszawie nowe gimnazyum męskie, które ministerstwo oświaty pozwoliło otworzyć dymisyonowanemu generałowi Pawłowi Chrzanowskiemu. Będzie to nietylko pierwsze w Warszawie, lecz w kraju całym gimnazyum prywatne, a będzie ono korzystało ze wszystkich praw gimnazyów rządowych i posiadało jednakową z niemi organizacyę i program; personal nauczycielski będzie uznany jako przebywający na służbie rządowej. Opłata za naukę wynosić ma dla klas: przygotowawczej, I i II po 120 rubli rocznie, dla pozostałych sześciu po 150 rubli rocznie. Umundurowanie nosić mają uczniowie nowego gimnazyum na wzór ustanowionego dla prywatnego gimnazyum Gurewicza w Petersburgu.

W Filharmonii warszawskiej wystąpił słynny mistrz norweski Edward Grig z koncertem kompozytorskim.

Umarł w Warszawie Witołd Marczewski, znany inżynier.

„Warsz. Dniew.“ dowiaduje się, że warszawskiemu zarządowi miejskiemu polecono wydać teatrom rządowym warszawskim około 195.000 rubli tytułem bezzwrotnej zapomogi na spłatę długów; ponieważ zarząd miejski nie posiada odpowiednich funduszów, pozwolono mu pożyczyć wspomnianą sumę z funduszów ubezpieczeniowych. Uchwała ta uzyskała zatwierdzenie Rady państwa, warunki zaś zaciągnięcia pożyczki, amortyzacyi jej i t. d., polecono opracować ministrowi spraw wewnętrznych po porozumieniu z władzami właściwemi.

Zapis półmilionowy. Z Radomia donoszą: S. p. Konstanty Mirecki poczynił bardzo wielkie zapisy. Testament dotychczas urzędowo ogłoszonym nie został; ponieważ jednak zapisodawca nie trzymał zapisów swoich w ścisłej tajemnicy, dowiedziano się, że przeznaczył w testamencie: na stypendya dla Polaków-katolików 100.000 rubli, na założenie szkoły rzemieślniczej w Warszawie 40.000 rubli, na odnowienie Wawelu 50.000 rubli, na Tow. dobroczynności w Radomiu 10.000 rubli, dla Akademii umiejętności w Krakowie 50.000 rubli na rozliczne instytucye dobroczynne w Warszawie przeszło 100.000 rubli, na dom pracy w Radomiu 10.000 rubli, na ochronę dziecięcą w Radomiu 6000 rubli, na szpital św. Kazimierza w Radomiu 6000 rubli, ewentualnie zaś 46.000 rubli, jeżeli obecny gmach szpitala będzie sprzedany, a nowy wybudowany w odpowiedniem miejscu, na założenie szpitalika dziecięcego w Radomiu 3000 rubli i t. d.

S. p. Mirecki urodził się w Łukowie w r. 1805, był synem lekarza wojskowego, biorącego udział w wojnach Napoleońskich, po ukończeniu szkół pijarskich osiadł na roli. W gubernii radomskiej posiadał dobra Rozniszew w powiecie kozienickim. Życia dokonał w Radomiu.

Starożytne cmentarzysko. Z Lubelskiego piszą nam:

W Nałęczowie, miejscowości leczniczej pod Lublinem, znaleziono groby z przed 3000 lat, kiedy jeszcze nie znano użycia metalów, a przynajmniej do tej okolicy kruszec nie zawitał. W gaze-

tach wyczytacie szczegółowe opisy tych wykopalisk, tymczasem powiem Wam, że groby budowane są z kamienia wapiennego i nakryte tymże kamieniem. Ozdobniejsze mają po rogach na wierzchu — głazy. W niektórych zachowały się jeszcze kości, w innych ślad zwłok został tylko w czarnej ziemi, która idzie żyłą wśród żółtej gliny. Znaleziono przedmioty takie, które ludzie kompetentni (dr Olechnowicz, badacz antropologiczny) zaliczają do unikatów. Dotychczas odkopano: siekierę kamienną szlifowaną, nóż, dłuto i igłę, czy też szydło kamienne, nóż i igłę kościane, dzbanuszek gliniany i kilka paciorków kościanych, z których jeden misternej roboty, bo od zewnątrz do środka ma otwory jak w drabince. Groby są wąskie: 16—18 cali szerokości. Jest to całe cmentarzysko, podobno z tej epoki pierwsze w gub. lubelskiej. Jeden grób przeniesiony zostanie do parku zakładowego, jeden zostanie na miejscu, zachowany na polu i okryty dachem, jako oryginalny zabytek.

Z Wilna. Dzięki staraniom znanego artysty-malarza, p. Ferdynanda Ruszczyca, będziemy mieli możność oglądania w niedalekiej przyszłości na gruncie wileńskim wystawy krakowskiego Towarzystwa „Sztuka“, przeniesionej z Wiednia, z salonu „Secesyi“, a znajdującej się obecnie w pałacu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Otwarcie wystawy nastąpi w końcu kwietnia, a czas jej trwania określono do 2 miesięcy. Urządzeniem wystawy zajmują się pp.: Ferdynand Ruszczyc i Stanisław Bohusz-Siestrzeńcewicz.

Jak mógłby wyglądać ratusz poznański. Wobec projektowanego odnowienia i projektowanego odmalowania ratusza w Poznaniu, jednego z najwspanialszych, jak wiadomo, pomników architektury renesansowej wieku XVI, zabiera głos w „Posener Ztg.“ „rzeczoznawca“ H. Lutsch i zwalcza rzekomy projekt magistratu pomalowania go na biało lub szaro, nie z powodów architektonicznych, lecz politycznych. Jednostajny kolor, jego zdaniem, oddziaływać będzie deprymująco na ludność niemiecką, walczącą przeciwko zuchwałości i gwałtowności Sławian. Ratuszowa szata ma mieć wygląd majowej młodości i siły, nie listopadowej martwoty. Poważne, polityczne względy domagają się jasnych, barwnych kolorów (!!), jeżeli pragnie się wywołać dodatni nastrój w niemieckiem społeczeństwie.

Jeden jeszcze sposób ominięcia wszelkich szkopułów i — last not least — kosztów wielkich nie nasunął się autorowi artykułu. Możnaby przecież pomalować cały ratusz w pasy czarne i białe. Będzie to tanio, a przedewszystkiem politycznie i patryotycznie.

Oto próbka mądrości i znajomości sztuki, a zarazem poczucia smaku u hakatystów poznańskich.

Pruskie zapewnienia. Poznańskie dzienniki codziennie niemal notują przyczynki, rzucające światło na to, jak władze wojskowe pruskie wprowadzają w czyn znane rozporządzenia ministra w sprawie nabożeństwa polskiego dla polskich żołnierzy. „Neisser Ztg.“ pisze, że w obrębie VI korpusu armii, którego dowódcą jest książę Meiningen, nie wolno księżom wojskowym miewać kazań polskich. „Schl. Ztg.“ potwierdza, że sprowadzony do Nisy wojskowy proboszcz Waechter nie umie słowa po polsku.

Do Ameryki udał się prof. Mikulicz; wygłosi tam szereg wykładów i dokona kilku operacyj.

Z Wiednia donoszą: Były minister skarbu i prezydent sądu kasacyjnego dr Steinbach rażony został wczoraj udarem. Na razie stan jego zdrowia nie budzi obaw.

Wychodztwo. Z Wrocławia donoszą: W ubiegłym tygodniu przejeżdżało przez Wrocław 30.000 robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi, szukających pracy w dalszych okolicach Niemiec. — W jeden tylko ubiegły piątek wysłano z Wrocławia w kilku osobnych pociągach około 10.000 ludzi. Od tego dnia osłabł nieco ruch emigracyjny.

Smierć od bomby z dynamitem. W Chersonie, południowej Rosyi, dwóch uczniów szkoły felczerskiej, w wieku lat 15 i 18, chciało przygotować bombę, napełnioną dynamitem. Żart dziecinny nie uszedł bezkarnie i obydwaj przypłacili go boleśnie: jeden amputacyą ręki, drugi śmiercią. Podczas napełniania bomby dynamitem i po rozgrzaniu tegoż nastąpił wybuch, który spowodował u stojącego przy bombie młodzieńca oderwanie palców i okaleczenie mięśni ręki, drugiemu zaś, siedzącemu niedaleko, kawałki bomby zmiażdżyły kość biodrową. Po amputacyi nogi nastąpiła wkrótce śmierć.

Zatarasowanie kanału sueskiego. Skutkiem zatonięcia barki, która się zderzyła z rosyjskim parowcem, został zatarasowany kanał sueski. Zarząd kanału podjął natychmiast prace dla usunięcia przeszkody i według doniesienia biura Reutera podobno ruch na kanale został już przywrócony.

Immigracya do Ameryki. Z Nowego Jorku donoszą: Immigracya przez Nowy Jork do Stanów Zjednoczonych przybrała w ostatnich czasach tak ogromne rozmiary, jakich nigdy jeszcze nie widziano. Urzędnicy nie mogą podołać nawałowi pracy. Do 11 kwietnia przybyło do Nowego Jorku przeszło 41.000 wychodźców. Udział Niemców w wychodztwie spadł z 18 procent na 4, natomiast udział Włochów podskoczył z 12 na 33, a chłopów galicyjskich z 14 na 27 procent.

Najdłuższa linia kolejowa. Za miliony Andrzeja Carnegiego ma być wkrótce ukończoną najdłuższa kolej na świecie. Pierwsza stacya tej kolei będzie w Nowym Jorku, a ostatnia w Buenos Ayres, w Argentynie. Długość linii kolejowej wynosić będzie 10.228 mil, a koszta budowy 210,000.000 dolarów. Niektóre linie są już gotowe; pozostaje jednak do zbudowania 5.456 mil, po ukończeniu których będzie możebnem przejechać się koleją po trzech Amerykach, t. j. północnej, środkowej i południowej.

Podrożenie dyamentów. Angielskie firmy podwyższyły o 5% cenę surowych dyamentów od dnia 1 maja b. r. Podrożenie to nastąpiło skutkiem tego, że Ameryka zakupuje znaczne partye dyamentów i że zapasy znacznie się zmniejszyły. Również przyczynił się do tego zamiar rządu angielskiego obłożenia cłem wywozowym w wysokości 30% wartości dyamentów z kopalń w południowej Afryce.

Dziecko w paszczęce lwa. Dzienniki amerykańskie donoszą: Straszny a ciekawy zarazem wypadek zdarzył się w górach kalifornijskich, niedaleko miasta Pomolo w Kalifornii. W głębokim skalistym jarze, zwanym Ragged Kanyon, o 2 mile od Pomolo, mieszkał osadnik James K. Bearon. — W nieobecności męża, który pracował w polu, pani B. wyszła na podwórze, a gdy wracała do domu, spotkała we drzwiach ogromnego lwa amerykańskiego, wynoszącego w paszczęce 10-miesięczne dziecko. Zrozpaczona matka rzuciła się z krzykiem na zwierza, który, przestraszony jej odwagą, puścił dziecko na ziemię, a sam cofnął się napowrót do domu i skrył w ciemnej spiżarni. — Kobieta zatrzasnęła prędko i zaryglowała drzwi, przywołała męża, a ten już łatwo uśmiercił napastnika. Zwierz był ogromny, mierzący 9 stóp długości. — Dziecko wyszło z tego wypadku zupełnie nieuszkodzone.

Na ulicy.

— Gdzie to pan radca tak spieszy?

— Do biura, panie, do biura! W domu ciągłe hałasy, zdrzemnąć się człowiekowi nawet nie dadzą!

Z kalendarza. W piątek 17 kwietnia: Amiceta p. m. i Roberta op. w.; w sobotę 18 kwietnia: Apoloniusza m. i Amid.; w niedzielę 19 kwietnia: Tymona i Jerzego.

Wschód słońca 18 kwietnia o godzinie 4 minut 46; zachód o godzinie 6 minut 33 długość dnia godzin 13 minut 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15-go kwietnia dość pogodnie; termometr doszedł od 0·8 do 9·8 C.

Barometr powoli opadał.

Dnia 16 kwietnia o godzinie 7 stan barometru 737·7 mm., termometru 6·8 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Z sali sądowej.

(Wzorem Hendygery'ego).

Kraków, 16 kwietnia.

Druga kadencya sądów przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj przed trybunałem karnym krakowskim rozprawą przeciw niejakiemu Władysławowi K w a s i b o r s k i e m u, o usiłowane i dokonane oszustwo, oszczerstwo i sprzeniewierzenie. Treść aktu oskarżenia jest następująca:

Z końcem października 1901 r. poznał się p. Jakób Popiela, emerytowany konduktor kolei, w kawiarni Brzezińskiego przy ulicy Stolarskiej z obwinionym Kwasiborskim, który przedstawił się, jako właściciel dóbr z Królestwa Polskiego i prosił Popielę o pomoc w wyszukaniu mu jakiej posady rządcy dóbr, oraz mieszkania, zanim posadę taką obejmie. Popiela zaproponował mu zamieszkanie u siebie za miesięczną płacę 48 koron. Kwasiborski propozycyę przyjął, zamieszkał u Popieli, i zaraz zaczął pod różnemi adresami w Królestwie Polskiem wysyłać listy i telegramy z żądaniem przysłania pieniędzy, należących się mu rzekomo z jego majątków. Gdy jednak pieniądze nie nadchodziły, po kilku tygodniach jego pobytu u Popieli, pożyczywszy od tegoż 12 złr., wyjechał do Królestwa, skąd wnet powrócił, przywożąc większą kwotę pieniędzy rosyjskich w złocie i banknotach.

Po swoim powrocie, mieszkając dalej u Popieli, zaczął Kwasiborski rozrzucać pieniądze na prawo i lewo, kupił sobie bryczkę i konie, wciąż chełpiąc się, że jest właścicielem rozległych dóbr. Mieszkając u Popieli, zapoznał się Kwasiborski z Jerzym Hahnem, szwagrem Popieli, oraz z drugą siostrą tegoż, Heleną Popielówną, której wnet, oświadczywszy miłość, poprosił o rękę, przedtem przysiągłszy jej demonstracyjnie przed obrazem Matki Boskiej w kościele Karmelitów wieczną wierność. — Aby uspokoić wszelkie obawy rodziny Hahnów i Popielów, żądał Kwasiborski, aby Popiela pojechał z nim do Królestwa, dokąd on sam, od czasu do czasu wyjeżdżał, prowadząc ciągłą korespondencyę ze swym rzekomym rządcą w sprawach gospodarstwa. Za jednym takim pobytem w Królestwie Kwasiborski pisał do Popieli i Hahnów, że rodzina jego, jako wysoka szlachta, sprzeciwia się jego małżeństwu, ale że on przeciwieństwa wszelkie złamie i z ubóstwianą Heleną się ożeni, żądał też dania natychmiast na zapowiedzi. W pierwszej połowie kwietnia 1902 r. powrócił Kwasiborski do Krakowa i począł czynić przygotowania do ślubu.

Pieniędzy nie przywiózł tylko weksle rosyjskie i zaczął robić różne nadużycia z temi wekslami, a nie mogąc dla braku formalności zawrzeć ślubu z Heleną Popielówną w Krakowie, wyjechał z nią i bliższemi jej krewnymi do Królestwa i wziął tam w Więcławicach ślub z narzeczoną 17 maja z. r. Tego samego dnia wrócił Kwasiborski z żoną swą do Krakowa i zamieszkał napowrót u Jakóba Popieli, u którego mieszkając do 30 maja, w tym czasie naciągnął kilku obywateli oszukańczemi manipulacyami na wekslach na grube sumy.

Dnia 30 maja z. r. wyjechał Kwasiborski z żoną z Krakowa, celem zamieszkania na stałe w swych dobrach w Królestwie. W pierwszych dniach czerwca przyszedł list do Hahnów od żony Kwasiborskiego, pisany w jej rezydencyi wiejskiej w dobrach męża, w którym to liście Kwasiborska donosi o swojem szczęściu i dostatkach. Gdy jednak charakter tego listu nasunął rodzinie Popielów i Hahnów podejrzenia co do prawdziwości tegoż, postarał się Jakób Popiela o paszport i pojechał do Królestwa Polskiego, szukając szwagra i siostry.

Właśnie po wyjeździe Popieli wrócił do Krakowa Kwasiborski i dowiedziawszy się o wyjeździe szwagra, zmieszał się bardzo i natychmiast napisał list do naczelnika rosyjskiej straży pogranicznej w Maczkach. List ten podpatrzony przez Franciszka Popiela, ojca Heleny, i jeszcze jednego ich znajomego p. Obcowskiego, został przez nich z poczty wycofany, a po otwarciu tegoż przekonali się Franciszek Popiela i Obcowski, że Kwasiborski przedstawił Jakóba Popiela jako niebezpiecznego szpiega, którego należy aresztować. Doniesiono o tem odkryciu policyi, która Kwasiborskiego aresztowała. Wrócił tak cudem ocalony Popiela do Krakowa, a wiadomości, jakie przywiózł z Królestwa o Kwasiborskim, były wprost przerażające. Kwasiborski, obecnie liczący 29 lat życia, był już od 5 lat żonaty, lecz żonę swą, z którą żył tylko 14 dni, opuścił, dalej Kwasiborski nie był żadnym właścicielem dóbr, lecz będąc rządcą kilku majątków za sprzeniewierzenie i oszustwa był karany więzieniem, dalej że familia jego w Królestwie, którą kilkakrotnie okradł i oszukał, a nieraz odgrażał się spaleniem i wymordowaniem członków rodziny, bała się go jak ognia i dawała mu datki na odczepne, ile razy zjawił się u kogoś z krewnych. Co do Heleny, jego drugiej żony, to Kwasibrodzki wywiózł ją najpierw do Kielc, stamtąd odesłał ją do Kijowa do jej siostry, skąd ją krewni napowrót do Krakowa sprowadzili. Helena zeznała, że list ów, donoszący o jej szczęściu, pisała pod dyktandem Kwasibrodzkiego pod groźbą gwałtu.

Obwiniony, słuchany w śledztwie, do niektórych tylko się czynów przyznał, innych, a szczególnie oszustw z wekslami rosyjskiemi, na których fałszował podpisy a następnie je tu realizował, wypiera się stanowczo.

Dzisiejszej rozprawie przewodniczy radca sądu kraj. p. Turowicz, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Czyszczan, obwinionego broni dr Slebodziński.

Do rozprawy wezwano 14 świadków, przeważnie członków rodziny Popielów i Hahnów, których zaufania oskarżony tak strasznie nadużył, oraz tych wszystkich, którzy zostali przez niego oszukani.

Kwasibrodzki, mężczyzna wysoki, o dosyć pospolitej twarzy, wejrzeniem i rysem twarzy przypominający słynnego Hendigera, którego też czynami naśladował, pilnowany przez uzbrojonego dozorcę, tłomaczy się bardzo wykrętnie. Twierdzi, że padł ofiarą zemsty Jakóba Popieli i Hahna, którzy będąc szpiegami austryackimi na niekorzyść Rosyi, chcieli jego użyć za narzędzie szpiegostwa, a gdy on odmówił, zemścili się w ten sposób. Z tego też powodu przyszło na dzisiejszej rozprawie do kontrowersyi między oskarżonym a świadkiem Jerzym Hahnem, oficyałem manipulacyjnym wojskowym. — Mianowicie Hahn twierdził, że Kwasibrodzki ofiarował się sprzedać Austryi plany kilku twierdz rosyjskich za jego pośrednictwem, Kwasibrodzki zaś utrzymując twierdzenie, że tak Popiela jak Hahn są szpiegami, zeznawał, że oni to chcieli go skłonić do zdradzania Rosyi na rzecz Austryi. Ostatecznie gdy sprawa ta nie została wyświetlona, a dla samego przedmiotu rozprawy jest obojętną, przewodniczący o godzinie 12 zarządził pauzę południową.

Koniec rozprawy przewidywany jest późnym wieczorem.

Nadmienić należy, że za czyny zbrodnicze, popełnione na terytoryum cesarstwa rosyjskiego, oraz za zbrodnię dwużeństwa, popełnioną przez poślubienie Heleny Popielównej w Więcławicach w Królestwie Polskiem, będzie Kwasibrodzki przez władze rosyjskie do odpowiedzialności pociągnięty, po wydaniu go przez sądy austryackie po odcierpieniu tutaj kary.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 15 kwietnia. Pszenica (Teichweizen) 8·50 do 8·95; żyto (słowackie) 7·10 do 7·25; jęczmień (morawski) —·— do —·—; tendencya słaba. Kukurydza (węgierska) 6·55 do 6·70; tendencya słaba. Owies —·— do —·—; tendencya słaba. Rzepak 10·25 do 11·75; tendencya wzmocniona, pogoda piękna.

Budapeszt, 16 kwietnia. Pszenica na kwiecień 7·84 do 7·85. Pszenica na maj 7·66 do 7·67. Pszenica na październik 7·42 do 7·43. Zyto na kwiecień 6·76 do 6·77. Zyto na październik 6·42 do 6·43. Owies na kwiecień 6·04 do 6·05. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 6·06 do 6·07. Kukurydza na lipiec 6·13 do 6·14. Rzepak na sierpień 12.20 do 12·30.

Usposobienie mierne, ochęć kupna lepsza, oferty lepsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 kwietnia.

O podrożenie artykułów żywności. Wczoraj wieczorem odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, na którem po referacie p. Wyrostka na temat podrożenia cen najważniejszych artykułów spożywczych i ugody austro-węgierskiej, uchwalono rezolucyę, wyrażającą nadzieję, że związek posłów socyalistycznych w parlamencie użyje wszelkich nawet najenergiczniejszych środków, celem obalenia projektu rządowego.

Koncert ks. Perosiego zgromadził onegdaj tak liczną publiczność, że olbrzymia sala Filharmonii zaledwie ją pomieścić mogła. W koncercie wykonano przy współudziale artystów opery, La Puma i Polesego, oraz chórów „Lutni“ i chóru akademickiego bardzo piękne oratoryum „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy“ i wywołującą potężne wrażenie III część z oratoryum „Mojżesz“. Kompozycye oraz ich twórcę, pełnego werwy młodzieńczej, wytrawnego dyrygenta, przyjęła publiczność z wielkim zapałem.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Hrabina“ (występ p. Kruszelnickiej).

(Telefonem 16 kwietnia).

Lwów. Wydział krajowy zamianował praktykanta krajowego szpitala powszechnego, dra Romana Merunowicza, sekundaryuszem tegoż szpitala.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 16 kwietnia.

Drohobycz. Wczoraj rozpoczęła tutaj swoje czynności komisya fachowa, ustanowiona przez ministerstwo rolnictwa, z powodu nader licznych ostatniemi czasy pożarów w kopalniach nafty w Borysławiu. Komisya ta ma na podstawie badań postawić wnioski o zmianę i uzupełnienie przepisów górniczo-policyjnych dla kopalni nafty w Galicyi.

Wiedeń. Dziś po południu odbyło się zaprzysiężenie burmistrza dra Luegera.

Robotnicy rolni.

Lwów. Ze Z a l e s z c z y k telegrafują, że w gminie Rożanówka ludzie n i e s t a n ę l i d o r o b o t y. W dwa dni później nastąpiło podwyższenie płacy i roboty w polu rozpoczęto.

W L i s o w c a c h pod Tłustem strajkuje cała gmina; na robotę do tamtejszego dzierżawcy nikt nie chce przybyć. Przebieg jest zupełnie spokojny, tylko zaniechano zupełnie robót. Natomiast u drugiego dzierżawcy, niejakiego Zajączkowskiego, ludzie w polu pracują, a właściciel części Lisowic, Skólski, nie może nawet roboty nastarczyć dla chętnych, zgłaszających się do pracy.

S y t u a c y a.

Wiedeń. „Narodni Listy“ piszą: Nie chcemy ministrowi R e z e k o w i dyktować, jak ma postąpić, ale prawem i obowiązkiem jego jest, jako czeskiego męża zaufania w gabinecie, aby oświadczył, że stanowisko gabinetu w sprawie uniwersytetu czeskiego na Morawach nie odpowiada życzeniom klubu czeskiego i spowodować może jego wystąpienie z gabinetu.

Również czeski „Czas“ podnosi, że nie można prowadzić walki przeciw rządowi, w którego łonie zasiada jeden z Czechów.

Sejmy krajowe.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki został dzisiaj otwarty. Przedłożono sześcio-miesięczne prowizoryum. Pos. S i e b e r e r przedłożył wniosek nagły, wzywający energicznie rząd do przywrócenia Sejmowi dawnego znaczenia i zaniechania dotychczasowego sposobu usuwania Sejmów na plan ostatni. Wnioskodawcy wyrażają nadzieję, że także Sejmy innych prowincyj podejmą podobne kroki.

Grac. Otwarto dzisiaj sesyę Sejmu styryjskiego.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpić miano do obrad nad prowizoryum budżetowem, uniemożliwiło to jednak sześciu mowców, którzy zabrali głos w sprawie wydalenia dwóch uczniów szkoły kadeckiej w Pięciokościołach, którzy 15 marca nie chcieli śpiewać hymnu cesarskiego. — Posłowie wypowiedzieli mowy prawdziwie obstrukcyjne, które minister Fejervary przerywał ironicznemi okrzykami.

Budapeszt. Gdy Fejervary mówił, powstały sceny bardzo burzliwe, zwłaszcza, gdy powiedział, że gdyby się chciało zaprzeczać wszystkim doniesieniom dzienników, to należałoby utworzyć osobne ministerstwo dla zaprzeczeń. Gdy Fejervary powiedział, że uczniowie nie chcieli śpiewać hymnu cesarskiego, powstał krzyk, który trwał przeszło 10 minut.

Opozycya żądała od wiceprezydenta Talliana, aby wezwał ministra Fejervarego do porządku; Tallian nie chciał tego uczynić i wezwał kilku posłów do porządku.

F e j e r v a r y oświadczył następnie, że uczniowie ci zostali istotnie wydaleni, bo nie chcieli śpiewać hymnu cesarskiego. (Opozycya krzyczy: Świństwo! Łajdactwo! Hańba!).

I w a n k a (liberał) stojący przy ministrze, krzyczy: Albo jesteśmy Węgrami, albo nie! — (Opozycya urządza owacyę Iwance i krzyczy: „Precz z Fejervarym!“).

F e j e r v a r y opowiada w dalszym ciągu, że redaktor „Magyar Orszagu“, poseł Hollo, wysłał specyalnego sprawozdawcę do Pięciokościołów, a ten przybył do jednej z tamtejszych redakcyj i powiedział: „Jest nam wszystko jedno, czy prawda, czy nie, chcemy wiadomości sensacyjnych i skandalu!“ (Hałas). Opozycya zakaża młode umysły.

Po tych słowach ogromna wybuchła burza, posłowie żądali przywołania ministra do porządku. Prezydent uczynić tego nie chciał, a gdy hałas nie ustawał, zawiesił posiedzenie.

Strejk tramwajowy.

Budapeszt. Dyrekcya tramwaju przyjmowała wczoraj wieczorem deputacyę strejkujących, którzy najpierw prosili o wypełnienie postulatów, zawartych w memoryale dawniej wręczonym, a następnie o przyjęcie napowrót robotników. Prezes Towarzystwa tramwajowego odpowiedział, że wprawdzie wobec strejku nie ma obowiązku przyjmowania robotników, którzy zerwali umowę, jednakże tym razem dyrekcya odstąpiła od przepisów i gotowa jest przyjąć robotników, jeżeli pisemnie wniosą podanie i dzisiaj o godz. 9 przed południem staną do pracy. Deputacya przyrzekła zawiadomić o uchwale robotników.

O godz. 11 wieczorem odbyli robotnicy strejkujący zgromadzenie. Większość oświadczyła się za bezwarunkowem podjęciem na nowo pracy. Przed tą uchwałą przyszło do krzykliwych scen tak, że obecna policya zażądała posiłków.

Demonstracya studentów.

Zagrzeb. Studenci zamierzali urządzić pochód z żałobną chorągwią, jako demonstracyę z powodu zabicia chłopa w Zapresicz. Policya, chcąc przeszkodzić pochodowi, obsadziła uniwersytet. Z pośród studentów wołano „precz z policyą“. Wogóle zachowywano się jednak spokojnie. Porządku nie zakłócono.

Sprawa saskiego dworu.

Genewa. Jeden z dzienników donosi, że sprawa księżnej Ludwiki znajduje się już w ostatniem stadyum. Adwokat jej zajmuje się wypracowaniem elaboratu, który obejmie wszystkie żądania księżnej. Dwór saski zapewne nie będzie stawał na przeszkodzie żądaniom księżnej. Podczas pobytu księcia Jerzego w Wiedniu sprawa ma być załatwioną.

O zakony.

Paryż. „Gaulois“ donosi, że pewna osoba mająca stosunki ze senatorami i deputowanymi przybyła do przeora Kartuzów z następującą propozycyą: Zakon Kartuzów złoży 300.000 franków, a członkowie pewnej grupy parlamentarnej przeprowadzą autoryzacyę zakonu. Prócz tego ma zakon złożyć 2 miliony franków na fundusz wyborczy owej grupy. — Ów pośrednik oświadczył, że działa także z upoważnienia trzech członków stronnictwa republikańskiego. Przeor miał odrzucić propozycyę. „Gaulois“ przyrzeka ogłosić wkrótce nazwisko tego pośrednika.

Paryż. W G r e n o b l e prefekt policyi wezwał Kartuzów do opuszczenia klasztoru. Sądzą, że zakonnicy wezwania nie usłuchają.

Loubet w Algierze.

Algier. Prezydent Loubet przyjmował cały szereg deputacyj, między innemi deputacyę kleru z arcybiskupem, który zapewnił o wierności kleru dla republiki i deputacyę sułtana marokańskiego. Przywódca deputacyi kupieckiej wyraził żal z powodu ustąpienia gubernatora Revoile'a.

Algier. Podczas obiadu, wydanego przez prezydenta Loubeta dla nadzwyczajnych poselstw i miejscowych dygnitarzy, wzniósł prezydent Loubet toast na pomyślność Algieru, przyczem wyraził nadzieję, że Algier połączy swoje dążenia z dążeniami Francyi.

Marsylia. Dwie osoby, które podczas przyjazdu prezydenta Loubeta wznosiły okrzyki „precz z Loubetem“, zasądzono na 3½ miesięcy więzienia.

Rozruchy na Bałkanie.

Konstantynopol. Czynione są przygotowania do p o w s t a n i a, któreby nastąpiło podczas świąt, które jednak zapewne się nie uda wobec znacznych sił Turcyi. Po świętach ruch macedoński osłabnie znacznie; tak przynajmniej sądzą władze tureckie.

Konstantynopol. Z Uskuebu donoszą, że władze tureckie wydały zakaz urządzania zgromadzeń, pochodów publicznych i demonstracyj.

Na żądanie Porty, egzarcha i biskupi ostrzegli Bułgarów przed rozruchami podczas świąt wedle obrządku greckiego.

W okręgu M o n a s t y r sytuacya się pogorszyła z powodu silnej agitacyi komitetów.

Pożar nafty.

Nowy Jork. Z B e a u m o n t (Teksas) donoszą o wielkim pożarze w kopalni nafty, który zniszczył 256 wież wiertniczych. Szkoda wynosi 10 milionów dolarów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 17 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 724·—. Akcye Anglobanku 275·—. Akcye Unionbanku 526·—. Akcye Länderbanku 408·50. Akcye Bankvereinu 485·—. Akcye Bodencredit 958·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 685·50. Akcye kolei południowej 46·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 453·—. Akcye kolei Północnej 5480. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 389·—. Akcye Rima Muranyl 481·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 16·40. Akcye fabryki broni 350·—. Akcye tureckie tytoniowe 340·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·20. Renta majowa 100·65. Austryacka renta koronowa 101·15. Węgierska renta koronowa 99·55. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·10. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·70. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·65. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·65. Losy tureckie 118·—. Marki 116·95. Ruble 252·75.

Usposobienie: Międzynarodowe papiery zaniedbane. Targ lokalny silny. Montany po osłabieniu wzmocnione.

Cukier 22·50 (spokojny), spirytus 39·— (ustalony), — nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 16 kwietnia 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 10	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% " " " "	97 -	98 --
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102 --	103 —
4% " " " "	98 75	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	— —
4% " " " " " " 41-letnie	98 50	— —
4% " " " " " " 56-letnie	97 75	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% " miasta Lwowa	95 50	96 50
4½% " " "	101 50	102 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
4½% " " " "	101 75	102 75
4% " kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	78 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	540 —	550 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	581 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	100 50	101 —
4 2/10% " " srebrna	100 40	100 90

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do Nowego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu, do Nadbrzezia i przez Rozwadwów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a ztąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan,** ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich,** ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od No-Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ 46 z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.